



Reprezentując Chrystusa przed światem

Niech nasze światło świeci

Nasza zaś ojczyzna jest w niebie, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa - Filip. 3:20.

Chociaż nasza ojczyzna jest w niebie, to jednak jakie mamy obowiązki względem obywateli krajów w których żyjemy i społeczności lokalnych, w których mieszkamy?

Niektóre wersety Pisma Świętego zdają się sugerować, że powinniśmy oddzielić się od reszty świata. Przykładowo, apostoł Paweł stwierdził, że Chrystus umarł aby „nas wyzwolić z teraźniejszego wieku złego” (Gal. 1:4). Mówi również:

„A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego” (Rzym. 12:2).

Św. Jan napominał: „Nie miłujcie świata ani tych rzeczy, które są na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca. Bo wszystko, co jest na świecie, pożądliwość ciała i pożądliwość oczu, i pycha życia, nie jest z Ojca, ale ze świata” (1 Jan. 2:15-16). Sam Jezus powiedział zaś: „Królestwo moje nie jest z tego świata” (Jan. 18:36).

Zamiast nakłaniać do odizolowania się od świata, apostoł Paweł wskazuje, że jesteśmy ambasadorami – starszymi przedstawicielami – Chrystusa. W jaki sposób powinniśmy reprezentować Jezusa wobec ludzi i narodów świata?

Docenianie ludzi

Jako ambasadorowie Chrystusa, mamy oceniać ludzi tak, jak czynił to Jezus – jako godnych naszej troski i uwagi. Chociaż apostoł Jan mówi o okazywaniu naszej miłości dla chrześcijańskich braci przez kładzenie za nich naszego życia (1 Jan 3:16), to św. Paweł mówi o kładzeniu życia za świat, wspominając o tym jako o „chrzcie za umarłych”. „Cóż tedy uczynią ci, którzy się dają chrzczyć za umarłych? Jeżeli umarli w ogóle nie bywają wzbudzeni, to po cóż się dają chrzczyć za nich? Po cóż i my każdej godziny narażamy się na niebezpieczeństwo?” (1 Kor. 15:29-30).

Apostoł ostrzegał dalej, że jakkolwiek związek ze światem nie może prowadzić do zniszczenia naszego Chrześcijańskiego charakteru: „Nie błądzcie: Złe rozmowy psują dobre obyczaje” (1 Kor. 15:33). Wskazywał również, że mamy służyć wszystkim ludziom, lecz przede wszystkim naszym braciom: „Przeto, póki czas mamy, dobrze czynmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary” (Gal. 6:10). Apostoł podkreślał wagę wspólnych spotkań z ludźmi, którzy dzielą naszą wizję i wartości, dla naszego wspólnego zbudowania:

„I baczmy jedni na drugich w celu pobudzenia się do miłości i dobrych uczynków, uczynków, uczynków, nie opuszczając wspólnych zebrań naszych, jak to jest u niektórych w zwyczaju, lecz dodając sobie otuchy, a to tym bardziej, im lepiej widzicie, że się ten dzień przybliża” (Hebr. 10:24-25).

Jesteśmy powołani do udziału w królewskim kapłaństwie (1 Piotra 2:9). Jesteśmy wybierani spośród ludzi, rozwijamy się aby rozumieć, współczuć i łagodnie postępować z innymi, ponieważ sami mamy podobne słabości i doświadczamy upadków:

„Albowiem każdy arcykapłan, wzięty spośród ludzi, bywa ustanawiany z ramienia ludzi w sprawach odnoszących się do Boga, aby składał dary i ofiary za grzechy. I mógł współczuć z tymi, którzy nie wiedzą i błędzą, skoro i on sam podlega słabości. Z powodu niej powinien też zarówno za lud, jak i za samego siebie składać ofiary za grzechy” (Hebr. 5:1-3).

Jezus powiedział: „Wy jesteście światłością świata; nie może się ukryć miasto położone na górze. (...) Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mat. 5:14,16). Mamy być światłością prowadzącą innych do Jezusa, aby nasze dobre uczynki przynosiły Bogu chwałę. Zamiast odgradzać się murem od innych, jesteśmy wzywani do wyjścia na zewnątrz i podjęcia służby (2 Timothy 4:1-5).

Ból i cierpienie obecne dziś na świecie powinny nas głęboko dotykać. Czy zdarza nam się zapłakać na widok nieszczęścia, albo zwrócić do Boga w modlitwie,



gdy obok przejeżdża karetka, a my zdamy sobie sprawę z tego, że jakaś rodzina przeżywa kryzys? Apostoł Paweł mówi: „Przed wszystkim więc napominam, aby zanosić błagania, modlitwy, prośby, dziękczynienia za wszystkich ludzi” (1 Tym. 2:1). Chociaż nie mamy możliwości wykorzenienia cierpienia ze świata, to jednak każdy z nas ma możliwość służenia tym wokół nas, a przynajmniej możemy się za nich modlić. Modlitwa wymaga osobistego zainteresowania danym tematem. Nas Pan bardzo się interesował dobrem innych, do tego stopnia, że „siebie samego złożył jako okup za wszystkich” (1 Tym. 2:6). Powinniśmy mieć podobne zainteresowania.

Ponieważ powinniśmy mieć współczucie zarówno dla duchowych, jak i doczesnych potrzeb ludzi wokół nas, nie powinniśmy unikać sposobności służenia im. Po pierwsze, powinniśmy zachęcać ich do utworzenia więzi z Chrystusem i pojednania się z Bogiem (2 Kor. 5:14-21). Po drugie, powinniśmy im służyć przez łaskę, współczucie, miłosierdzie i miłość. Często jest tak, że służąc potrzebom innych – jako ambasadorowie Chrystusa – znajdujemy najbardziej efektywny sposób aby zaprosić innych do społeczności z Jezusem.

Służba dla innych

Nasza służba powinna wykraczać poza modlitwę. Często potrzebna jest nie tylko modlitwa, ale faktyczna pomoc. Drobne rzeczy mogą wiele znaczyć: przynoszenie gazety do drzwi starszej sąsiadki, załatwianie spraw za sąsiada, przygotowanie jedzenia dla rodziny w kryzysie, podarowanie snu zmęczonym rodzicom przez zajęcie się ich dziećmi na kilka godzin. To są małe rzeczy, za pomocą których można okazać miłość i współczucie Jezusa.

Niekiedy może się zdarzyć, że będziemy dzielić doświadczenia świata w sposób, którego byśmy sobie nigdy nie wyobrazili. Nasz najmłodszy adoptowany syn cierpi na Zespół Alkoholowy Płodu, z powodu nadużywania narkotyków i alkoholu przez jego matkę. Choć jest dziś dorosłym człowiekiem, ma trudności z myśleniem przyuczynowo – skutkowym i przewidywaniem konsekwencji swych działań. W wyniku tego, miał on szereg kłopotów z prawem, które skończyły się aresztem oraz naszymi częstymi odwiedzinami w areszcie. Siedzieliśmy tam ramię w ramię z innymi, którzy odwiedzali przyjaciół lub członków rodziny. Pomogło nam to zrozumieć ludzi dotkniętych takimi doświadczeniami i rozwinąć dla nich współczucie.

Apostoł Paweł mówi, że gdy otrzymujemy pociechę od Boga, wówczas możemy lepiej pocieszać innych:

„błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, który pociesza nas we

wszelkim utrapieniu naszym, abyśmy tych, którzy są w jakimkolwiek utrapieniu, pocieszać mogli taką pociechą, jaką nas samych Bóg pociesza” (2 Kor. 1:3-4).

Doświadczenie jakie w ten sposób zdobywamy nie może być odkładane na przyszłość, do wykorzystania w czasie Królestwa Chrystusowego, lecz jest ono nam dane aby wspierać innych już teraz, w oczekiwaniu na większe dzieło w przyszłości (Hebr. 4:15). Jak możemy okazać współczucie? Jak możemy być światłem dla świata pogrążonego w mroku? Co w praktyce oznacza to zobowiązanie do dobroci, miłosierdzia i współczucia?

Po pierwsze, musimy pokazać, że nasza miłość do innych nie polega jedynie na słowach – nie jest udawana lub stronnicza, ani protekcyjna. Musimy pomagać innym, jeżeli dzięki Bożej łasce mamy taką sposobność. Może to oznaczać, że uczynimy ofiarę z naszego osobistego czasu dla sprawy Chrystusa, gdy tylko nadarzy się taka sposobność a my zobaczymy, że nasze doświadczenie kieruje nas ku temu.

Nasz starszy adoptowany syn cierpi na Zespół Aspergera, który niekiedy nazywany jest autyzmem wysokofunkcyjnym. Działając w lokalnych organizacjach mających na celu pomaganie rodzicom i ich dorosłym dzieciom w codziennym życiu i samodzielnej egzystencji, mamy możliwość w dzieleniu problemów i ciężarów, które są wspólne dla nas wszystkich. Doświadczenie takie tym bardziej rozwinęło nasze współczucie dla problemów świata. Apostoł Paweł mówi, że nasze doświadczenia są takie same jak doświadczenia innych ludzi (1 Kor. 10:13). Tego rodzaju przeżycia nie odwracają nas od duchowego rozwoju, ale są dla niego uzupełnieniem. Dzięki takim doświadczeniom, możemy wspierać i służyć pomocą tym, którzy cierpią z powodu różnych ułomności.

Doświadczenia takie pomagają zbudować miłość „a-gape” – miłość niesamolubną, skierowaną do bliźnich, a nawet do tych, którzy mogliby być uznani za naszych wrogów. Św. Paweł elokwentnie opisuje ten rodzaj miłości: „Nikommu nic winni nie bądźcie prócz miłości wzajemnej; kto bowiem miłuje bliźniego, zakon wypełnił. Przykazania bowiem: Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie pożądaj i wszelkie inne w tym słowie się streszczają: Miłuj bliźniego swego jak siebie samego” (Rzym. 13:8-9).

Pewien uczony w piśmie zapytał Jezusa: „Kim jest mój bliźni?” Jezus odpowiedział przypowieścią o dobrym samarytaninie. Wnioskiem płynącym z tej przypowieści było pytanie, kto zachował się jak bliźni wędrowca zostawionego na pewną śmierć na drodze do Jerycha. Uczony w piśmie odpowiedział: „Ten, który się ulitował nad nim. Rzekł mu Jezus: Idź, i ty czyn podobnie” (Łuk. 10:25-37). Polecenie Jezusa jest jasne.



Podobna nauka płynie z przypowieści o owcach i kozłach (Mat. 25:31-46). Chociaż przypowieść ta opisuje przede wszystkim zasady panujące w czasie Królestwa Tysiącletniego, to jednak jeden z redaktorów niniejszego magazynu opisał ją kiedyś jako „przypowieść o dwóch wiekach”. „Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem, a daliście mi pić, byłem przychodniem, a przyjęliście mnie, byłem nagi, a przyodzialiście mnie, byłem chory, a odwiedzaliście mnie, byłem w więzieniu, a przychodziliście do mnie”. Takie uczynki mogą być wykonywane przez Chrześcijan dziś, tak jak przez ludzi na próbie życia w Wieku Tysiąclecia.

Apostołowie Piotr i Paweł wielokrotnie przypominali Chrześcijanom wagę dobrych uczynków (1 Piotra 2:12, Efez. 2:10, 1 Tym. 6:10, 2 Tym. 3:17, Tyt. 3:8,14; Hebr. 10:24). Św. Paweł zauważa, że dzielenie się z innymi w potrzebie jest ofiarą miłą Bogu (Hebr. 13:16, por. Jak. 1:27).

Organizacje charytatywne

Organizacje charytatywne działające w dzisiejszym świecie gromadzą pokaźne środki finansowe. Do jakiego stopnia my, którzy ofiarowaliśmy wszystko Chrystusowi, przyczyniamy się do wspierania biednych, chorych, ułomnych na ciele lub duchu, za pośrednictwem takich organizacji? Można przypuszczać, że nasze wsparcie finansowe nie uczyni wielkiej różnicy w prowadzeniu badań nad kolejnymi lekami lub rozwijaniu systemu opieki, lecz może ulżyć cierpieniom w konkretnej chorobie lub w trudnej sytuacji. Wspieranie szlachetnych inicjatyw może być wyrazem współczucia gdy nie fizyczne ograniczenia uniemożliwiają okazywanie bardziej bezpośredniego wsparcia. Rozumowanie, że choroby i cierpienia są nieuniknione a zatem jakiegokolwiek wsparcie jest marnotrawieniem poświęconych funduszy, jest pokusą która powinna być unikana. Pewien poświęcony, Chrześcijański autor napisał, że bez względu na to, jak mało zarabiamy,

„pewna suma może być odkładana, albo na zaspokojenie naszych własnych, przyszłych potrzeb, albo jako ofiara dziękczynna dla Pana, albo do wykorzystania zgodnie z sugestią apostoła na zaspokojenie potrzeb tych, którzy znajdują się w większej potrzebie niż my sami” (Charles T. Russell, Nowe Stworzenie, str. 565).

Światło w ciemności

Rola Chrześcijan jako ambasadorów Chrystusa jest obarczona wielką odpowiedzialnością. Czy będziemy światłością dla innych, wskazującą na jasny obraz naszego Boga i naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa? Czy będziemy otwarci na różnorodność problemów ludzi, dla których zbawienia Jezus oddał swe życie? Czy zdamy sobie sprawę z tego, że ludzie o złamanym sercach potrzebują wsparcia przyjaciela już teraz, a nie tylko w sądzie jaki jest zastrzeżony dla przyszłego wieku? Czy nasze uczynki będą na tyle dobre, że wywołają uwielbienie dla Boga u tych, którym pomożemy? (Mat. 5:16).

Postępujmy napomnienie naszego Pana: „Temu, kto cię prosi, daj, a od tego, który chce od ciebie pożyczyć, nie odwracaj się. Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował bliźniego swego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela swego. A Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladują, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebie, bo słońce jego wschodzi nad złymi i dobrymi i deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Bo jeśli byście miłowali tylko tych, którzy was miłują, jakąż macie zapłatę? Czyż i celnicy tego nie czynią? A jeśli byście pozdrawiali tylko braci waszych, cóż osobliwego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? Bądźcie wy tedy doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest” (Mat. 5:42-48).

Gilbert Tom (USA)